

NIEBIESKA  
CATHY SWEENEY

Przetłumaczone przez Jerzy Kozłowski

Pewnego dnia budzisz się i zauważasz, że masz niebieską skórę na prawej kostce. Mąż twierdzi, że coś ci się przywidziało. Myślisz o tym, żeby zmienić swoje życie, tymczasem wdajesz się w romans z facetem z pracy. Kupujesz nową bieliznę w Marksie i Spencerze, golisz nogi i malujesz paznokcie u stóp na turkusowo, żeby współgrały z niebieską kostką.

Facet z pracy rezerwuje stolik w nepalskiej knajpce niedaleko swojego domu i po posiłku oboje wypijacie po gratisowym kieliszku sambuki. Na kominku w jego mieszkaniu stoi nieoprawiona fotografia dziewczynki. Jego córki. Widuje ją co drugą sobotę i zabiera na cały ostatni weekend miesiąca. Chce ci opowiedzieć więcej o córce, tylko że nie po to przyszedł. Seks jest zwyczajny, bez udziwnień, ale zapomniałaś, jak się całuje. Zderzacie się ustami i wtedy dajesz za wygraną. Gdy on się rozbiera, spodziewasz się, że będzie niebieski tak jak twój mąż, ale nie, nie jest. Ma bladą i jędrną skórę porośniętą czarnymi włoskami. Żadnych niebieskości.

Mówisz facetowi z pracy, że wierzysz w małżeństwo. Nie chcesz, żeby twoje dzieci pochodziły z rozbitego domu. On się z tobą zgadza i nadal się spotykacie. W parku w czasie przerwy na lunch – siedzicie właśnie na ławce i zajadacie panini, popijając cappuccino z papierowych kubeczków – pyta cię, czy chciałabyś się z nim wybrać na parę dni na zwiedzanie jakiegoś miasta, a ty się zgadzasz.

Jedziecie do Paryża i nocujecie w hotelu w turystycznej części miasta. Rano jadacie śniadania w przyjemnie staromodnej kawiarni. W tle gra muzyka. Przeróbki znanych piosenek ludowych. Popołudniami uprawiacie zwyczajny seks na łóżku w białej pościeli, a potem śpicie przez godzinę lub dwie. Przez otwarte okno wylawiasz zapach miejskiego upału i kurzu.

Chodzisz do pracy, wracasz do domu, oglądasz telewizję, śpiesz, odwozisz dzieci na treningi, taniec lub lekcje gry na pianinie, sprzątasz dom, pijesz więcej, niż powinnaś, robisz zakupy w internecie, kochasz się ze swoim mężem i nadal widzisz się z facetem z pracy. Jesteś u fryzjera w weekend i siedzisz na obrotowym fotelu, próbując czytać czasopismo, odwodniona po wypiciu zbyt wielu kaw, gdy zauważasz, że niebieska robi się twoja druga kostka. Z wypadu do Paryża pamiętasz bardzo mało. Został tylko jeden obraz – leżysz po południu na łóżku w białej pościeli z wpadającym przez okno zapachem miasta.

Twoje nogi niebieszczeją. Łykasz suplementy diety i kupujesz drogie stroje do ćwiczeń, a potem o nich zapominasz. Zauważasz, że coraz więcej ludzi przybiera kolor niebieski – młodzi, starzy, nawet dzieci. Oczekujesz, że w telewizji, internecie albo w pracy przy dystrybutorze wody usłyszysz jakieś komentarze, ale na próżno. Zauważasz, że ci, którzy robią się niebiescy, ćwiczą – biegają, dźwigają ciężary, jeżdżą na rowerze lub uprawiają jogę – i mówią o uważności. W metrze, wracając z pracy do domu – samochód jest w warsztacie – wpatrujesz się w kobietę siedzącą naprzeciwko. Jest ubrana w białe tenisówki i białą spódnicę, które podkreślają niebieskość nóg. Odpowiada ci spojrzeniem, które zdaje się mówić: NA CO SIĘ, KURWA, GAPISZ?

Facet z pracy chce się wybrać na piknik, do kina albo na wypad do innego miasta. Zastanawiasz się i mówisz „nie”. Raz w miesiącu chodzicie do

nepalskiej knajpki, wypijacie po darmowym kieliszku sambuki, a potem uprawiacie zwyczajny seks. Podoba ci się, że masz romans. Dzięki temu czujesz się interesująca. Z dnia na dzień twoje uda, pośladki i brzuch stają się niebieskie. Patrzysz na siebie w lustrze. Twoje ciało jest jak ciało kogoś z programu reality show, jednego z tych, gdzie pokazuje się wszystko bez retuszu.

Dostrzegasz, że niektórzy ludzie nie robią się niebiescy. Starsze panie w kawiarniach w kolorowych chustkach na głowach. Młodzi mężczyźni grający na gitarze w parkach. Zastanawiasz się, czy nie zagaić z nimi rozmowy, ale postanawiasz tego nie robić. Zauważasz też, że ci, którzy już są cali niebiescy – przykładowo twój mąż – wydzielają niebieski zapach. Nie do końca zapach niczego. Bardziej woń pustego pojemnika po aerozolu lub wnętrza wyjąłowanej muszli. Zapach, z którego ulotniły się wszystkie feromony. Kupujesz mężowi perfumy, żeby zamaskować nieobecność zapachu, ale ich nie używa.

Facet z pracy robi się drażliwy. Pewnego wieczoru, gdy wypija za dużo wina i sambuki, wypowiada zdania, którą brzmią jak kwestie z filmu:

CHCĘ PRAWDZIWEGO ZWIĄZKU.

MASZ TYLKO JEDNO ŻYCIE.

OCZYWIŚCIE, ŻE TO TRUDNE.

WŁAŚCIWIE KIM TY, KURWA, JESTEŚ? CZY W OGÓLE MASZ POJĘCIE?

Głos ma cienki, jak gdyby sływał po linii telefonicznej, a z jego ust tryska ślina. Myślisz, że może cię uderzy, udusi, napisze list do twojego męża i zrujnuje ci życie.

Przestajesz się widywać z facetem z pracy. Kasujesz wszystkie jego dane kontaktowe z telefonu, iPada i laptopa. Rzucasz pracę, przez jakiś czas się obijasz, a potem znajdujesz nową, lepiej płatną pracę.

Twoje dzieci stają się nastolatkami. Córka jest za chuda, a syn ma problemy w szkole. Sprawdzasz, czy pojawiają się u nich ślady niebieskości. Obserwujesz je uważnie przez kilka tygodni, ale niczego nie znajdujesz. Zaglądasz im za uszy, do majtek i na podeszwy stóp. „MAMO – mówią – CO JEST, KURDE?”

W nowej pracy nie wiesz, w co masz ręce włożyć, i nigdy nie myślisz o facecie ze starej pracy. Z waszego romansu pamiętasz tylko, że pojechaliście na kilka dni do Paryża i spaliście popołudniami w białej pościeli.

Z jakiegoś powodu przestajecie z mężem ze sobą sypiać i rok później bierzecie rozwód. Wprowadzasz się do innego mieszkania ze swoimi nastoletnimi dziećmi. Kupujesz meble w Ikei i zatrudniasz Polaka, żeby je złożył. Malujesz mieszkanie na kremowo, ale ściany szybko przybierają odcień niebieski. Początkowo starasz się zapobiegać temu niebieszczeniu. Gdziekolwiek widzisz początki niebieskości, szorujesz, odkurzasz lub dezynfekujesz – w przedpokoju, gdzie odchodzi listwa podłogowa, lub pod zlewem w kuchni, lub za szafą w sypialni – ale z każdym kolejnym miesiącem masz do tego coraz mniej serca.

Postanawiasz być lepszym rodzicem i regularnie spotykasz się z byłym mężem porozmawiać o dzieciach. Pewnego dnia ty i twój eks zabieracie je do parku na rodzinny wypad za miasto. To katastrofa. Córka nie chce wyciągnąć

z uszu słuchawek, a gdy poruszacie temat szkoły, syn każe wam „SIĘ ODPIERDOLIĆ”. Zaczyna padać i gdy wstajecie z trawy miejsca, gdzie siedzieli twoja córka i syn, są niebieskie.

Niebieszczeje reszta twojego ciała. Nie od razu, lecz stopniowo, aż pewnego dnia jesteś niebieska od stóp do głów. Twoje ubrania są niebieskie. Gdy przeglądasz się w lustrze, na twojej twarzy rysują się ciemnoniebieskie linie, a gdy się uśmiechasz, zęby mają niebieską nutę. Twój oddech jest niebieski. Twoje miesiączki są niebieskie. Poranna kawa jest niebieska. Samochód jest niebieski. Nawet nalepka z pozwoleniem na parkowanie pod pracą wyblakła na niebiesko. Godzisz się z tym, że jesteś niebieska, i w pełni akceptujesz swoją niebieskość. Co miałabyś zrobić? Farbujesz włosy na indygo, żeby podkreślić ich niebieskość, zaczynasz używać cieni do powiek w kolorze ultramaryny, nosisz kobaltową biżuterię i długie błękitne koszule wykładane na niebieskie jeansy. Kupujesz nawet niebieską farbę – Ocean Trapeze – żeby odmalować przedpokój w swoim mieszkaniu, ale nigdy się do tego nie zabierasz.

Podejrzewasz, że twoje nastoletnie dzieci cierpią na anoreksję lub zażywają narkotyki, więc zabierasz je na wczasy do Portugalii. Wydaje ci się, że to dobry pomysł spędzić z nimi miło trochę czasu, no i loty są tanie. W zatłoczonym autobusie na lotnisko wyglądasz na przesuwane się za oknem niebieskie budynki, niebieskie billboardy i niebieskie drzewa.

Na plaży twoja córka nosi jedno z sześciu bikini kupionych online. Jej brzuch jest niebieski. Ma cienkie uda i małe piersi. Je tyle, co kot napłakał, i ABSOLUTNIE nie tyka białego chleba ani makaronu. Twój syn też niebieszczeje. Pewnego wieczoru podczas kolacji ma na sobie szorty i drogie sportowe buty,

po które stał w kolejce całą noc. Nad butami jego golenie są niebieskie. Nie lubi plaży. Całe dnie gra w barze w gry wideo.

W nocy w pokoju hotelowym jest za gorąco, nawet przy otwartych oknach. Odrzucasz kołdrę i oglądasz swoje ciało w świetle księżyca. Robisz się coraz grubsza. Rano przy szwedzkim stole nałożyłaś sobie na talerz całą furę: wzięłaś szynkę, ser, daktyle, croissanta, smażone jajka, bułeczkę, łososia, pomarańcze, kiwi, plastry chorizo i miód w miniaturowym pojemniczku. Ciało twoich ramion w dotyku przypomina gęstą galaretę i masz wydęty brzuch. Zasniesz i śni ci się, że utknęłaś w niebieskiej windzie.

Gdy wracacie z Portugalii, twój były mąż i jego nowa żona odbierają dzieci z lotniska. Teraz ich kolej, żeby spędzić z nimi tydzień. Twój eks wydaje ci się bardziej niebieski niż ostatnio, a jego nowa żona jest Hiszpanką. Dzieci odchodzą z walizkami na kółkach, nawet się na ciebie nie oglądając. W mieszkaniu otwierasz butelkę wina. Leżąc w łóżku w samych majtkach i starym T-shircie, oglądasz niebieskie obrazy migoczące na telewizyjnym ekranie. Niebieskie czapy lodowe i niebieski ocean, niebieskie miasta i niebieska wieś. Niebiescy politycy i niebiescy naukowcy. Niebiescy bogaci i niebiescy biedni. Dawno, dawno temu – myślisz sobie – ludzie wsiedli na statki i wypłynęli na ocean w poszukiwaniu nowego świata. Do oczu napływają ci łzy i czujesz się zażenowana, chociaż jesteś sama.

Masz jeszcze trzy dni urlopu, postanawiasz więc sprzątnąć mieszkanie. Zaczynasz od piecyka, spryskujesz go chemiczną pianą i wycierasz do sucha stosami papierowych ręczników, by przejść następnie do pozostałej części kuchni, a potem salonu i przedpokoju. Gra radio i najpierw słuchasz audycji o bolesnych zabiegach medycznych, a potem przełączasz na stację, gdzie puszczają muzykę z czasów, kiedy byłaś nastolatką.

Następnego dnia sprzątasz w pokojach swoich dzieci. Wypełniasz dwa plastikowe worki śmieciami i w jednym zbierasz rzeczy do recyklingu, głównie książki. Wiesz, że cię za to zabiją, ale i tak to robisz. Trzeciego dnia budzisz się przygnębiona, a potem leżysz na sofie w piżamie, surfując po internecie i oglądając telewizję. Późnym popołudniem nalewasz sobie kieliszek wina i wysyłasz esemesa do faceta, z którym kiedyś pracowałaś. Znajdujesz jego numer na stronie LinkedIn. Wiadomość brzmi:

HEJ, DAWNO SIĘ NIE ODZYWAŁEŚ, WRÓCIŁAM WŁAŚNIE Z KONTYNENTU I WSPOMINAM NASZ POBYT W PARYŻU. CAŁUSY

Nie ma odpowiedzi i następnego dnia idziesz do pracy. Cztery dni później dostajesz to:

CHCESZ SIĘ SPOTKAĆ?

Nie czujesz się najlepiej, ale odpisujesz:

OK. ALE TYLKO POGADAĆ 😊

Spotykasz się z facetem, z którym kiedyś pracowałaś, na ulicy z nepalską knajpką, ale w Starbucksie. Wypijacie cappuccino i potem idziecie do niego. Zasłony są zaciągnięte i wyczuwasz zapach starej pizzy. Na kominku nie ma już zdjęcia jego córki. Kochacie się, ale tym razem nie jest to zwyczajny seks. Mężczyzna jest niebieski i z trudem utrzymuje erekcję. Zaskakujesz samą siebie, bo go całujesz, najpierw tak, jakbyś jadła kiść winogron, a potem jakbyś jadła mango. Szczytujesz z jego palcami w sobie, łapczywie chwytając powietrze. Później leżysz z głową na jego niebieskiej piersi. Do oczu napływają ci łzy i jesteś zażenowana, chociaż nie jesteś sama. Zасыpiasz, myśląc o wypadzie do jakiegoś miasta, może tym razem do Wiednia, Lizbony albo do Budapesztu.